

KAMIL ŚWIDERSKI

FELIETONY KAROLA ZBYSZEWSKIEGO W PARYSKIM TYGODNIKU „SŁOWO”

SŁÓW KILKA O „SŁOWIE”

Tygodnik „Słowo”, redagowany przez Stanisława Cata-Mackiewicza, ukazywał się w Paryżu w okresie od stycznia do czerwca 1940 r. Gazeta była kontynuacją rozpoznawalnego w Polsce dziennika o profilu konserwatywno-monarchistycznym, drukowanego w Wilnie w latach 1922-1939¹. W warunkach wojennego wychodźstwa tygodnik funkcjonował dzięki rządowym subwencjom oraz pożyczkom Ignacego Matuszewskiego udzielanym Mackiewiczowi na ten cel². Paryskie „Słowo” należało do pism wydawanych z sukcesem do wybuchu wojny, które ich twórcy wznowili po znalezieniu się na emigracji we Francji w wyniku klęski Polski we wrześniu 1939 r. Takimi tytułami były np. „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” (do 1939 r. „Wiadomości Literackie”) redagowane przez Mieczysława Grydzewskiego i Zygmunta Nowakowskiego czy „Czarno na Białym” Januarego Grzędzińskiego. Redaktor „Słowa” – słynny Cat-Mackiewicz, był znanym dziennikarzem specjalizującym się w tematyce politycznej i historycznej. W reaktywowanej gazecie pisał, jak przed wojną, artykuły wstępne do kolejnych numerów. We „wstępniaku” do numeru pierwszego (z 21 stycznia 1940 r.) deklarował, że na łamach „Słowa” będzie panował pluralizm:

Mgr KAMIL ŚWIDERSKI – doktorant, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Centrum Badań nad Historią Polskiego Państwa na Uchodźstwie; e-mail: kamilswiderski@gmail.com; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8138-7600>.

¹ Na fakt kontynuacji wskazuje oznaczenie na pierwszej stronie tygodnika roku jego wydawania (XVIII).

² K. TARKA, *Stanisław Mackiewicz: lata na emigracji (1939-1956)*, [w:] *Stanisław Mackiewicz. Pisarz polityczny*, red. R. Habielski, K. Kamińska-Chełminiak, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra 2015, s. 120.

Chcemy, aby nasz tygodnik był dla nich klubem, miejscem szermierki, potem walki na pałasze.

Nie dążymy broń Boże do jedności, ani do jednomyślności. Nie chcemy nic uzgadniać, heblować, kastrować. Dostyc mamy ozonów, tworzonych przez kastratów i niedołęgów. Niech się tu wypowiadają chociażby przeciwnicy nasi, ale mający coś do powiedzenia³.

Z racji na ukształtowany w już międzywojniu profil „Słowa”, ale także wojenną sytuację w piśmie przeważały tematy polityczne, choć podejmowano również np. zagadnienia dotyczące kultury. Prócz redaktora naczelnego, publikowali m.in. Ignacy Matuszewski, Ksawery Pruszyński, Lucjan Żeligowski, Henryk Łubiński, Wacław Alfred Zbyszewski czy Jadwiga Dziewulska⁴, ówczesna partnerka Mackiewicza. Utwory poetyckie zamieszczali Kazimierz Wierzyński i Józef Łobodowski.

Tygodnik Mackiewicza wychodził zaledwie przez kilka miesięcy 1940 r., był to jednak szczególnie okres dla historii emigracji powrześniowej, pełen oskarżeń kierowanych w stronę elit sanacyjnych, które obarczono odpowiedzialnością za upadek państwa. Jak pisze Mirosław Dymarski, oskarżenia te nie były domeną li tylko osób z otoczenia gen. Władysława Sikorskiego, premiera i Naczelnego Wodza. Gorycz z powodu klęski, poczucie poniżenia, ale także trudne warunki przymusowej emigracji upowszechniały ową krytykę w pierwszych miesiącach 1940 r.⁵ Była obecna przy okazji prac organów państwowych, m.in. Rady Ministrów⁶ i Rady Narodowej⁷. Pojawiała się

³ CAT [S. MACKIEWICZ], *Przeszłość i przyszłość*, „Słowo” [Paryż] 21 I 1940, s. 1.

⁴ J. Dziewulska drukowała w „Słowie” pod pseudonimem Eddy. Oprócz tego zajmowała się sprawami redakcyjnymi tygodnika. Zob. J. JARUZELSKI, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896-1966 Wilno-Londyn-Warszawa*, Warszawa: Instytut Kultury 1994, s. 205.

⁵ M. DYMARSKI, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1945*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1999, s. 78. Na ten temat zob. m.in. tamże, s. 75-86; A. GRZYWACZ, M. KWIECIEŃ, *Sikorszczycy kontra sanatorzy 1939-1940: (Z dziejów konfliktów politycznych uchodźstwa polskiego)*, „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 127, s. 63-127; CIŻ, *Sikorszczycy kontra sanatorzy (ciąg dalszy)*, „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 129, s. 44-125; CIŻ, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej w walce z sanatorami 1939-1941*, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 131, s. 3-84; D. GÓRECKI, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939-1940*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe 2002, s. 29-33.

⁶ Zob. m.in. *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. I, oprac. W. Rojek przy współpracy A. Suchcitz, Kraków: Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja” 1994, s. 147-148, 179, 219, 231, 290.

⁷ Szerzej na ten temat zob. E. DURACZYŃSKI, R. TURKOWSKI, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939-1945*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe 1997, s. 30-33, 35-38.

rzecz jasna w uchodźczej prasie. Dodać należy, że mackiewiczowskie „Słowo” znajdowało się w awangardzie tej krytyki.

ZARYS SYLWETKI KAROLA ZBYSZEWSKIEGO (DO 1939 R.)

Od początku istnienia emigracyjnego tygodnika, współpracę z nim podjął Karol Zbyszewski⁸. Pochodził z ziemiańskiej rodziny kresowej, która po traktacie ryskim była zmuszona do wyjazdu z rodzinnej Kijowszczyzny (teren ten przypadł Rosji Sowieckiej). Ukończył historię na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1928 r. drukował artykuły (w przeważającej części felietony) w wileńskim dzienniku „Słowo”, a jego rubryka pt. „W wirze stolicy” cieszyła się znaczną popularnością. W okresie międzywojennym Zbyszewski publikował także m.in. w pismach „Czas”, „Bunt Młodych” „ABC”, „Prosto z Mostu”, „Kronika Polski i Świata”, „Goniec Warszawski”. Teksty Zbyszewskiego charakteryzowała lapidarność myśli, cięty, nierzadko niezwykle ostry język oraz poczucie humoru. Na początku 1939 r. rozgłos zdobyła jego książka *Niemcewicz od przodu i tyłu*⁹. Niedoszła praca doktorska¹⁰, napisana jednak w formie nieprzystającej do rygorów naukowych, traktowała o upad-

⁸ Na temat życia i twórczości Karola Zbyszewskiego zob. m.in.: S.S. NICIEJA, *Karol Zbyszewski – historyk i publicysta*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Filologia Polska” 1993, z. 29, s. 91-105; TENŻE, *Epitafium dla Karola Zbyszewskiego (Doktorowi Adamowi Wiercińskiemu)*, „Puls” [Londyn] 1991, nr 2, s. 87-97; S. KOWALIK, *Kilka uwag do biografii Karola Zbyszewskiego (1904-1990)*, „Ibidem. Pismo Koła Naukowego Historyków Studentów KUL” 2(2004), s. 111-117; G. GŁĄB, „Historia bez makijażu”: „*Niemcewicz od przodu i tyłu*” Karola Zbyszewskiego, [w:] *Humory w literaturze*, red. G. Głąb, M. Żmudziak, Lublin: Wydawnictwo Polihymnia 2015, s. 99-115; J. CHWASTYK-KOWALCZYK, *Drugie życie „Niemcewicza od przodu i tyłu”*, „Respectus Philologicus” 2008, nr 13, s. 69-78; J. CHWASTYK-KOWALCZYK, *Peregrynacje Karola Zbyszewskiego po epoce stanisławowskiej*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 12(2009), nr 1, s. 15-29; K. ĆWIKLIŃSKI, *Pułaski wyszydzony: o „Bohaterze znajdującym tylko klęski” Karola Zbyszewskiego*, [w:] *Pułaski i jego czasy w historii, literaturze, kulturze: w 270 rocznicę urodzin*, red. D. Kupisz, A. Pytlak, Radom: Wydawnictwo Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego 2016, s. 165-196; W. LEWANDOWSKI, *Oswoić wyspy. Wielka Brytania i Brytyjczycy w piśmiennictwie polskiego wychodźstwa wojennego i drugiej emigracji*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018, s. 133-139; J. JARUZELSKI, *Szyderca nade wszystko*, [w:] K. ZBYSZEWSKI, *Niemcewicz od przodu i tyłu*, Warszawa: Świat Książki 1999, s. 391-407; R. NIEZGODA, *Poetyka portretu literackiego znaczących postaci XVIII i XIX wieku w eseistyce historycznej Stanisława Wasylewskiego, Stanisława Cata-Mackiewicz i Karola Zbyszewskiego*, praca doktorska obroniona w UMCS pod kierunkiem dra hab. A. Bałajewskiego, Lublin 2015.

⁹ K. ZBYSZEWSKI, *Niemcewicz od przodu i tyłu*, Warszawa: Rój 1939.

¹⁰ Pracy nie przyjął promotor Zbyszewskiego, prof. Marceli Handelsman, w związku z czym nie była dalej procedowana.

ku Polski pod koniec XVIII wieku. Prześmiewcza, ostra, choć zarazem błyskotliwa publikacja doczekała się w ciągu kilku miesięcy dwóch wydań.

Po ataku Niemiec na Polskę Zbyszewski opuścił Warszawę. Uznany za niezdolnego do pełnienia służby wojskowej (od dzieciństwa zmagał się z astmą), nie wziął udziału w działaniach bojowych. Dzień po agresji sowieckiej na Polskę, 18 września 1939 r., przekroczył granicę litewską w towarzystwie m.in. Stanisława Mackiewicza, naczelnego wileńskiego „Słowa” i jednocześnie bliskiego przyjaciela. Zbyszewski mimo kłopotów ze zdrowiem pragnął dołączyć do organizującego się Wojska Polskiego we Francji. Przez Łotwę, Szwecję i Norwegię dotarł do Londynu, gdzie zamieszkiwał jego brat Wacław, będący pracownikiem Sekcji Polskiej BBC. Nad Tamizą przebywał bardzo krótko. Z tego okresu zachował się jednak jego charakterystyczny list do Jerzego Giedroycia, w którym nie krył on rozgoryczenia niedawną klęską Polski, a także wyraził swój stosunek do osób znajdujących się na szczytach władzy w kraju przed wrześniem 1939 r.:

Jestem i tak zbyt wyrozumiały dla tych kanałji, które nas wprowadziły w tę haniebną sytuację. Jeśli powstanie Polska jedyna posada której w niej pragnę to posada kata. Wieszanie Rydza, Sławoja, Kasprzyckiego i innych będzie i tak zbyt łagodną dla nich karą¹¹.

Już z początkiem grudnia 1939 r. publicysta przybył do Francji. Udał się do obozu Camp de Coëtquidan w Bretanii, gdzie wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. Wznowił także natychmiast pracę dziennikarską – opublikował kilka tekstów w pismach „Polska Walcząca. Tygodnik Gromady Żołnierskiej” (następnie „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie”) oraz „Głos Polski”. Od stycznia 1940 r. pisał także do paryskiego „Słowa”.

KAROL ZBYSZEWSKI NA ŁAMACH TYGODNIKA „SŁOWO”

Pierwszy felieton Zbyszewskiego pojawił się już w inauguracyjnym numerze periodyku. Sygnując tekst – jak w wileńskim „Słowie” pseudonimem „Karol” – autor podzielił się spostrzeżeniami na temat grup polskiego wychodźstwa w Paryżu¹². Okazją do tego był krótki urlop publicysty i wyjazd

¹¹ List Karola Zbyszewskiego do Jerzego Giedroycia z 24 listopada 1939 r., <https://kultura.paryska.com/pl/collection/letters/show/77356> [dostęp: 7.04.2023]

¹² KAROL [K. ZBYSZEWSKI], *Strzelec na urlopie*, „Słowo” [Paryż] 21 I 1940, s. 3.

do stolicy Francji. Przebywając w popularnych wśród polskiej społeczności emigracyjnej nad Sekwaną miejscach, m.in. w kawiarni Régence (znanej szczególnie w kręgach artystycznych), zauważył, że tematy rozmów Polaków skoncentrowane są właściwie tylko na dwóch zagadnieniach. Pierwszym z nich była wymiana informacji o zniszczeniach wojennych, a także zmarłych członkach rodziny i przyjaciółach. Często tragiczne wiadomości nieodłącznie prowadziły do powstania wśród rozmówców poczucia bez nadziei i przygnębienia. Zbyszewski uwypuklił, że dla „odmiany” zajmowano się również inną kwestią – zmianami personalnymi w administracji. Dyskutantów wyraźnie irytowały awanse tych urzędników, których podejrzewali – często bez dostatecznych dowodów – o niewłaściwe zachowania w przeszłości. Oburzenie przeradzało się momentami w zwyczajne krytykanctwo. Zbyszewski przedstawił Polaków niejako w kontrze do spotkanych wcześniej podróżujących pociągiem żołnierzy francuskich, po których mimo trwającej wojny nie widać było jakichkolwiek objawów defetyzmu. Wręcz przeciwnie, Francuzi zajęci byli dowcipnymi i zajmującymi rozmowami. Autor *Niemcewicza* podsumował:

Trzy dni urlopu, trzy dni Paryża – to nie dużo. A jednak wraca się zeń chętnie do obozu, do zbiórki w trójszeregu, do skrobania kartofli....

I zdzierając nożem łupiny na głowie ma się głupie wrażenie, że jest się tu pożyteczniejszym niż w Régence.

Nachalne zarozumialstwo rzecz prosta¹³.

Publicystę interesował fenomen miejscowości rodzinnych żołnierzy. Poświęcił temu swój drugi felieton¹⁴. Zauważał, iż to skąd się pochodzi, w warunkach emigracji miało dla żołnierzy kolosalne znaczenie. Tęskniąc za rodzinnymi stronami szukali oni krajan, a jeśli zapoznali kogoś ze swojej okolicy – szybko tworzyły się silne, braterskie więzy. Tęsknota za Polską powodowała instyktowne poszukiwanie podobieństw do polskich krajobrazów w krajobrazach francuskich, nawet pomimo silnych różnic między nimi.

Następny tekst Zbyszewskiego, noszący tytuł *Na linji Rydza*, znacznie różnił się od dwóch poprzednich felietonów. Różnica polegała nie tylko na podjęciu innej tematyki. Odmienny, bo znacznie ostrzejszy był też użyty przez publicystę język. Niezwykle mocno atakował rządzących krajem przed rokiem 1939. Na początku bardzo dosadnie nie zgodził się z głosami „eks-

¹³ Tamże. W cytatach zachowano oryginalną pisownię.

¹⁴ K. ZBYSZEWSKI, *Miejscowość rodzinna i pojęcie ojczyzny*, „Słowo” [Paryż] 28 I 1940, s. 3.

reżimowców”, wedle których okoliczności wojenne nie były dobrym momentem na krytykę rządu sprawującego władzę przed rokiem 1939:

To już byłby szczyt wszystkiego gdyby straszliwa lekcja wrześniowa poszła na marne. A jeśli przestaniemy mówić o błędach i zbrodniach które katastrofę spowodowały – cóż łatwiejszego jak popełniać je nanowo. Kilkuletnie wychowywanie przez bandę kretynów zapuściło głębokie korzenie¹⁵.

Zbieżny był tu ze stanowiskiem redaktora naczelnego „Słowa” i jednocześnie przyjaciela, Stanisława Mackiewicza. Ten już w pierwszym numerze wznowionego periodyku pisał:

Mówi się: „nie rozszarpujcie ran”.

A jednak trzeba ustalić odpowiedzialność, trzeba napiętnować: Rydza i Becka.

Dzieci pokaleczone bombami, sztubacy, którzy szli na tanki, heroizm Warszawy – wszystko to od nas żąda, abyśmy wskazali winnych¹⁶.

Zbyszewski był bezlitosny szczególnie dla Edwarda Rydza-Śmigłego, zarzucając mu brak dbałości o polską armię. W zamian miał poświęcać się „całkowicie przemówieniom do strażaków i pozowaniem do plakatów ściennych”¹⁷. Za jedyną, tytułową „linię Rydza” Zbyszewski uważał „białe pasy w gazetach opozycyjnych”, a więc cenzurowanie prasy i głosów krytycznych wobec polityki rządu. Autor *Niemcewicza od przodu i tyłu* wyrzucał najwyższym przedstawicielom elit sanacyjnych tworzenie kompleksu wyższości nieznośnego i niczym nieuzasadnionego. Za podwalinę „wrześniowego systemu” uważał bałwochwalczy kult rządzących. Jednocześnie – postulując skromność – uwypuklał, że coś podobnego nie istnieje we Francji:

Jak przyjemnie we Francji, że nigdzie nie wiszą portrety Lebrun, że co druga ulica nie jest imienia Daladier’a, że mieszkańcy nie wiedzą jak się nazywa ich prefekt. Ulicami Rydza, Becka i Mościckiego wkraczali Niemcy do każdego polskiego miasteczka [...]

Przeświadczenie o własnej doskonałości, ciągle podkreślenie: – nasz system, nasza metoda, naszym zdaniem....pełne tego mieli usta patroni nieskanalizowanych zaułków [...]

¹⁵ KAROL, *Na linii Rydza*, „Słowo” [Paryż] 11 II 1940, s. 3.

¹⁶ CAT [S. MACKIEWICZ], *Przeszłość i przyszłość*, s. 2.

¹⁷ KAROL, *Na linii Rydza*, s. 3.

Tylko pamiętając o niedawnym obrzydliwym samodurstwie, o bezczelnym zarozumiałstwie i o przypieczętowanym wrześnieowym wynikiem ślepych zaufaniu w nasz rozum i nasze świetne metody – możemy nabyć potrzebnej skromności i chęci uczenia się od innych¹⁸.

Najcięższe zarzuty padły w końcowych fragmentach tekstu. Publicysta z żalem wspominał, iż nie zaatakował premiera Składkowskiego: „Oo, jakżeż sobie ciągle wyrzucam, że zamiast pisać konfiskowane systematycznie artykułiki nie poszedłem z kijem do prezydium [Rady Ministrów – dop. K.Ś.], nie palnąłem po zakutym łbie Sławoja”¹⁹. Następnie wyraził rozgoryczenie faktem, że marszałek Rydz-Śmigły, premier Składkowski i prezydent Mościcki, do których wyrażał nienawiść, nie zostali za swoje postępowanie ukarani „należną zapłatą”. Zestawił ich z powieszonymi podczas insurekcji kościuszkowskiej zdrajcami – Piotrem Kossakowskim, Józefem Ankwiczem i Piotrem Ożarowskim:

By niepopadać w stare błędy trzeba przedewszystkiem zdawać sobie z nich sprawę. By nie dopuścić pewnych ludzi trzeba wiedzieć do kogo są podobni. Jak o Kossakowskich, Ankwiczu, Ożarowskim tak i o Rydzu, Sławoju, Mościckim nie mogę myśleć bez skurczu nienawiści. Większej nawet – bo tamci przynajmniej za rezultat swych działań ponieśli należną zapłatę²⁰.

Tekst wywołał pewne reperkusje. Zareagował na niego prezydent Władysław Raczkiewicz. 19 lutego 1940 r. podczas rozmowy z ministrem Stanisławem Kotem stwierdził, że kategorycznie należy przeciwstawić się „tego rodzaju oszczerstwom obniżającym autorytet byłego prezydenta, od którego przejął władzę”²¹. Prezydent był zdania, że do odpowiedzialności pociągnięty powinien zostać nie tylko autor felietonu, ale również redaktor „Słowa” – Stanisław Mackiewicz. Prawdopodobnie dziennikarze nie ponieśli jednak żadnych konsekwencji, co zdaje się potwierdzać lektura ich kolejnych tekstów w paryskim periodyku.

Krytyka rządów sanacji i kwestia odpowiedzialności tej formacji za upadek państwa były głównymi problemami podejmowanymi przez Zbyszewskiego w felietonach w tygodniku „Słowo”. Co ciekawe, nawet jeśli

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ *Dziennik czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939-1947*, t. I, red. J. Piotrowski, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2004, s. 106.

artykuł nie dotyczył bezpośrednio tych dwóch kwestii, to niemal zawsze pojawiały się w nim wzmianki świadczące o wrogości autora do tej formacji. W owej krytyce na łamach paryskiego pisma Zbyszewski nie był odosobniony. Tygodnik „Słowo” stanowił na początku 1940 r. platformę, gdzie bardzo chętnie potępiano rządy przedwrześniowe. Czynił to niejednokrotnie dość ostro Cat-Mackiewicz, który, co ciekawe, skupił się raczej na krytyce personalnej sanatorów i jako odpowiedzialnych za klęskę widział konkretne osoby – szczególnie Rydza-Śmigłego, Becka i Sławoja-Składkowskiego. Z pewnością przyczyniła się do tego opozycyjność Mackiewicza po 1935 r. i jego uwięzienie w Berezie Kartuskiej wiosną 1939 r. Co bardzo charakterystyczne, jako piłsudczyk Mackiewicz nie krytykował rządów sanacji w ogólności, a tylko po 1935 r. i śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego. Zbyszewski na ich tle niewątpliwie najbliższy był Mackiewiczowi. Odpowiedzialność za upadek państwa widział jako skutek błędnych działań niekompetentnych osób. Była to więc dla niego bardziej wina personalna niż systemowa. Najbliższy redaktorowi tygodnika był również, gdy chodzi o użyty język, chwilami bardzo ostry. Zbieżność dostrzega się i pod względem nieatakowania elit sanacyjnych przed rokiem 1935.

Pojawiały się jednak w „Słowie” i nieco odmienne głosy. Inaczej Ignacy Matuszewski. Stosując o wiele spokojniejszy ton oraz będąc również krytycznym wobec obozu sanacyjnego po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 r., widział wojnę Polski z Niemcami jako wręcz walkę cywilizacyjną. Znacznie bardziej umiarkowanie od Mackiewicza i Zbyszewskiego wypowiadał się Ksawery Pruszyński, który choć przekonany był o winie rządu (uważał, iż nie zrobił wszystkiego co mógł, jeśli chodzi o obronę państwa), to przyczyn klęski szukał także w sytuacji geopolitycznej, w warunkach zewnętrznych. Pytał – jak zauważyła Stanisława Lewandowska – o socjologię władzy przedwrześniowej²².

Zbyszewski zaatakował sanatorów w kolejnym, piątym numerze „Słowa”:

Równie trudno było dawniej z Polski wyjechać jak dzisiaj do niej wrócić. Rząd Sławoja uodpornił granicę skuteczniej przed własnymi obywatelami niż przed tankami niemieckimi. Tylko ludzie noszący na piersiach medalik z wizerunkiem Rydza zamiast Matki Boskiej albo grywający w bridża ze swym starostą mogli otrzymać paszport²³.

²² S. LEWANDOWSKA, *Prasa polskiej emigracji wojennej*, Warszawa: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, s. 315.

²³ *Uczmy się prostoty*, „Słowo” [Paryż] 18 II 1940, nr 5, s. 3.

Dalej autor *Niemcewicza od przodu i tyłu* zwięźle uwypuklił różnice między Polakami a Francuzami (z korzyścią dla tych drugich), jeśli chodzi o niektóre kwestie stosunków społecznych. Wymienił tu punktualność, dotrzymywanie słowa i dostępność urzędników dla interesantów. Autor liczył na to, że po wyzwoleniu Polski część z rozwiązań francuskich przyjmie się w kraju²⁴. Nadzieja na taki obrót wydarzeń miała się wkrótce definitywnie rozwiać.

Ważnym felietonem Zbyszewskiego w paryskim „Słowie” był tekst opublikowany 25 lutego 1940 r. pt. *Byle nie agawa w Angers*. Publicysta skomentował kilka wątków odnoszących się do życia polskiej emigracji wojennej. Ostro skrytykował zajmowanie się przez kręgi wychodźstwa organizacją Uniwersytetu Polskiego za Granicą oraz powołaniem Teatru Polskiego we Francji. Nie podobało mu się też prowadzenie działalności zarobkowej przez niektórych emigrantów. Nadmieniał, że nie jest to dogodny moment, a za sprawę absolutnie priorytetową uznawał wysiłek w celu odzyskania niepodległości:

Och, bo na każdej emigracji jest wyraźny ten okres kiedy ma się wiarę w szybki powrót do kraju, kiedy są na to poważne szanse i kiedy można na rzecz tego powrotu pracować, i jest ten drugi, tragiczny okres, gdy tylko cud może to sprawić, gdy poza przechowywaniem „wartości kulturalnych” nie ma do roboty (s. 3).

Ważnym według Zbyszewskiego problemem był brak zainteresowania Polaków życiem politycznym we własnym państwie. Zagadnienie to podniósł w felietonie pt. *Apolityczni szkodnicy*. Skupienie się na sprawach życia prywatnego, na pracy i jednoczesna apolityczność obywateli miała – jak uważał – bardzo złe skutki, ułatwiając przejęcie sterów rządów osobom nienadającym się do tego:

Dobry obywatel interesuje się czemś poza swym nosem, ma poglądy na każde zagadnienie. Antypatyczni są ludzie mówiący z dumą: – ja zawsze stroniłem od polityki, czytywałem w gazetach tylko ogłoszenia. Dzięki takim właśnie rządzili Polską do września osobnicy, których jedyne miejsce było w więzieniu albo w Tworkach²⁵.

²⁴ Tamże.

²⁵ „Słowo” [Paryż] 3 III 1940, s. 3.

Zbyszewski protestował przeciwko twierdzeniu mówiącemu, iż wśród wojennej emigracji konieczna jest jednomyślność²⁶. Tę popierał jedynie, gdy chodziło o sprawy kluczowe. Wymienił tu np. budowę polskiego wojska na obczyźnie. Odnośnie do innych kwestii publicysta popierał wolność wypowiedzi, będąc przekonany o wartości sporów i różnicy poglądów:

Z czego mogą się wyłonić mądry program i rozumni ludzie jak nie z dyskusji, polemik, zażartych sporów, – z tego wszystkiego co bezmyślni patryoci nazywają „szkodliwym politykierstwem”! Niema obrzydliwszego hasła od „Kochajmy się”! Gdy wszyscy się na coś godzą to już napewno na głupstwo²⁷.

Kontynuacją myśli z felietonu *Na linii Rydza* były dwa kolejne teksty (opublikowane w numerach 9 i 10 „Słowa”), w których bez skrępowania pisał, że liczy na wykonanie haniebnych – bo przez powieszenie – wyroków śmierci na przedstawicielach najwyższych władz państwowych RP:

Trzeba mieć nadzieję, że Niemcy nie wytną wszystkich drzew w Polsce i zostanie ich dość dla przygarnięcia potentatów co nami do 17-go września rządzą. Wszyscy ci ludzie nie byli w stanie kierować z sensem parą mułów – cóż dopiero milionami ludzi²⁸.

W artykule Zbyszewski zwracał uwagę na obecność pośród wychodźstwa złych metod, stosowanych niegdyś przez „koszmarnych błaznów”, o których egzekucji wspominał wcześniej. Szczególnie uwypuklił nieprawidłowe funkcjonowanie urzędów, brak ich skromności, jak też nadmierne oddawanie czci wyższym dowódcom w prasie. Pozytywnym przykładem dla publicysty znów byli Francuzi.

Zbyszewski w felietonie *Fińskie wyrzuty* odniósł się do kwestii żywo dyskutowanej nie tylko w gronie polskiej emigracji, mianowicie klęski Finlandii w wojnie ze Związkiem Sowieckim²⁹. Przybity tym wydarzeniem twierdził, że „pokój finlandzki przedłuży wojnę światową”³⁰. Nadmieniał, że walka prowadzona przez Finów, z perspektywy Polski była korzystna. Koniec tego oporu był dla publicysty jak „jeszcze jeden gwóźdź wbity w wieko pokry-

²⁶ Z poglądem o konieczność jedności wśród emigracji Zbyszewski polemizował i po wojnie. Najbardziej znaną egzemplifikacją tego stanowiska jest artykuł opublikowany na łamach londyńskich „Wiadomości” pt. *Zgoda będzie zgubą* (25 V 1952), s. 1.

²⁷ *Apolityczni szkodnicy*, s. 3.

²⁸ *Szpetne pozostałości*, „Słowo” [Paryż] 17 III 1940, s. 3.

²⁹ *Fińskie wyrzuty*, „Słowo” [Paryż] 24 III 1940, s. 3.

³⁰ Tamże.

wające Polskę³¹. Szans na zwycięstwo Finlandia jednak nie miała: „Biedni, opuszczeni Finowie mogli wygrać wojnę tylko pod jednym warunkiem: gdyby czerwoną armją dowodził Kasprzycki”³². Rozgoryczony Zbyszewski utyskiwał, że Finlandii nie udzielono pomocy międzynarodowej – miał tu na myśli zarówno Stany Zjednoczone, jak i kraje sąsiedzkie Finlandii – Szwecję i Norwegię. Nadmieniał, że w przeciwieństwie do Polaków, którzy robili wiele, by spróbować jej pomóc (chodziło o masowy nabór ochotników do Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, która miała wyruszyć do Finlandii), państwa te zachowywały bierną postawę, co przyjął z obrzydzeniem. Stany Zjednoczone trafnie uważał za światową potęgę, mogącą dzięki interwencji militarnej przechylić szalę zwycięstwa na korzyść aliantów. Sądził, że USA powinny się wstydić swojej bierności w sprawie fińskiej:

Dobrze to dla Luksemburga zanosić modły do nieba, by wredny napastnik został ukarany, ale żeby kolos stanowy składał jedynie rączki do pacierza, zamiast grzmotnąć agresora! Nie wystarczy mieć dużo w kieszeni, trzeba mieć też trochę w sercu³³.

Szwecję i Norwegię felietonista określił jako kraje „wstrętne”, które zachowały bezczynność podczas sowieckiego ataku na swojego sąsiada. Dla niego powodem tego był, przynajmniej w wypadku Szwecji, egoizm: „Dla uratowania swych gotyków, klozetów i asfaltów Szwecja poświęciła swych pobratymców i swe dobre imię. Ileż to szkaradziństw jest na tym naszym małym globie”³⁴. W dwóch miejscach tekstu pojawiają się białe plamy mogące wskazywać na to, iż zaingerowała w niego cenzura. Nie sposób jednak stwierdzić tego z pewnością, bowiem brakuje charakterystycznego oznaczenia „Cenzurowane”, obecnego np. w niektórych tekstach Cata-Mackiewicza³⁵. Być może jest to zwykły błąd drukarski, jakie zdarzały się na łamach „Słowa”³⁶.

Dwa felietony Zbyszewski poświęcił tematowi tęsknoty za Polską, coraz bardziej dającej się we znaki w miarę przedłużającego się pobytu z dala od

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Zob. np. CAT, *Przeszłość i przyszłość*, s. 2; TENŻE, *Finlandia i kraj*, „Słowo” [Paryż] 25 II 1940, s. 1; TENŻE, *Kres wędrówki*, „Słowo” [Paryż] 17 III 1940, s. 1.

³⁶ Na przykład w artykule redaktora naczelnego *Jesteśmy w stanie wojny*, „Słowo” [Paryż] 4 II 1940, s. 1.

kraju. Podawał przykłady nostalgii Polaków za zjawiskami, rozrywkami, z którymi mieli do czynienia w ojczyźnie, nawet prozaicznymi, takimi jak przejażdżka dorożką w Alejach Ujazdowskich w pierwszy dzień świąt, spacer do Łazienek³⁷ czy mecz piłkarski na stadionie warszawskiej Polonii³⁸. Uchodźcy tęsknili do rodzinnych stron i lokalnych krajobrazów. Te rzeczy Zbyszewski skonfrontował z oczywiście fatalnymi – w jego mniemaniu – zachowaniami rządu sanacji typu np. propaganda:

Och ta nasza propaganda, co sławiąc piękno Tatr zaznaczała, że Giewont istnieje dzięki Bobkowskiemu [wiceminister komunikacji w latach 1933-1939 – dop. K.Ś.], co pisząc o tem, że trawa rośnie, przypominała, że to zasługa Poniatowskiego [minister rolnictwa i reform rolnych 1934-1939 – dop. K.Ś.], co fakt oddechania przez społeczeństwo przypisywała dobrodziejstwu Skwarczyńskiego i jego ozonu. Jak ta cała robota okazała się niepotrzebna, śmieszna, bezmyślna³⁹.

W felietonie *Jajko na Wezuwiuszu* publicysta wyraził swoje przywiązanie do Polski, którą, jak nadmieniał, co rusz spotykają kolejne wojny. Zacytował dialog, jaki niegdyś odbył z włoskim sklepikarzem:

Mówiłem kiedyś do sklepikarza pod Wezuwuszem:

– Jak wy możecie tu mieszkać? Wybuchnie to draństwo na górze – wszystko djabli wezmą.

– Ach, odparł, tutaj jest doskonale, Wezuwusz zniszczył nasze miasteczko przez 2000 lat zaledwie 13 razy, ale jak wy w Polsce możecie wytrzymać z temi wojnami bez końca!

Tak, życie na stoku wulkanu jest spokojne, bezpieczne w porównaniu z życiem na równinie polskiej. Wiecznie zakasywać rękawy, wiecznie zaczynać wszystko od początku – taki jest przeklęty los tych co te piachy kochają, co żyć tylko na nich mogą (s. 3).

Jego kolejny tekst także nawiązywał do tematyki turystycznej. Opisał przejażdżkę rowerową po malowniczej Bretanii w Wielkanoc 1940 r. Odbył ją wspólnie z innym literatem i zarazem żołnierzem Wojska Polskiego we Francji, Ksawerym Pruszyńskim. Zbyszewski zwracał uwagę na specyficzny krajobraz Bretanii i jej odrębność językową oraz historyczną od reszty Francji. Ilustrując nawet charakterystyczne dla tego regionu budowle mega-

³⁷ KAROL, *Jajko na Wezuwiuszu*, „Słowo” [Paryż] 31 III 1940, s. 3.

³⁸ KAROL, *Za czym się tęskni*, „Słowo” [Paryż] 21 IV 1940, s. 3.

³⁹ Tamże.

lityczne – dolmeny, dziennikarz dał upust swoim emocjom i po raz kolejny wyżył się na politykach sanacji, dając jeszcze jeden wyraz wstrętu do nich:

Mądrymu, znakomitemu człowiekowi stawiano grubuchny kamień, a pętczynie, jakimś prezesowi ozonu, maleńki; te kamuszki co kopię nogą, to pewnie wszystko co zostawiono na pamiątkę po galicyjskich Kościałkowskich. Różnym rydzom dawano w łeb wielkim kamieniem, a na grobie kładziono pustą muszelkę – jako symbol ich mózgu⁴⁰.

W felietonie *Kuchnia na froncie* Zbyszewski napomknął o rozpoczętej inwazji niemieckiej na Norwegię i o polskim spojrzeniu na to wydarzenie: „Och, życzymy Norwegom jaknajlepiej, ale wszyscy myślimy sobie pocichu, że im więcej stolic zostanie zbombardowanych – tem prędzej odbuduje się Warszawa. Nikt na świecie tak dziś nie łaknie prawdziwej wojny jak Polacy”⁴¹. Zauważył, że wśród ochotników do Wojska Polskiego istniała silna tendencja do chęci udziału w walkach z Niemcami, ale tylko w linii. Widział tego dwie przyczyny. Po pierwsze, powszechnie uważano, że właśnie w taki sposób najefektywniej przysłużą się polskiej sprawie. Motywem była też chęć zemsty na Niemcach. Zbyszewski rozumiał te racje, uwypuklał wszak, że pełnienie funkcji np. kucharki czy pracownika poczty wojskowej jest również istotne, szczególnie dla osób niezdolnych do bezpośredniej walki frontowej:

Pałęta się dość trochę starszych ludzi, trochę kwękających, trochę za grubych, nieco za niezgrabnych do szeregu – tacy mogliby świetnie wypełnić kancelarje, składy, biura wojskowe; mogliby zluzować tych młodych co trzaskają na Remingtonie. W wojsku jest niemniejsza biurokracja niż w cywilu – znajdzie się dla każdego zajęcie⁴².

Na koniec znów nadmienił, iż poprzez wojnę w Norwegii, wyzwolenie Polski może się przybliżyć:

Och, bo jeśli mamy znowu grać w tenisa w parku Skaryszewskim, psioczyć na rząd, jeśli obecny stan ma być tylko przejściowym koszmarem, a nie początkiem drugiej 150-cioletki niewoli – to trzeba wojny, jaknajprawdziwszej wojny. Na-

⁴⁰ *Rowerem wśród dolmenów*, „Słowo” [Paryż] 14 IV 1940, s. 3.

⁴¹ „Słowo” [Paryż] 16 V 1940, s. 3.

⁴² Tamże.

wet jadąc do Honolulu bić się z Niemcami – jedzie się w stronę Polski. Z każdego pola bitwy bliżej do niej niż ze spokojnej knajpy⁴³.

Był to ostatni felieton Karola Zbyszewskiego opublikowany w tygodniku „Słowo”.

EPILOG

24 kwietnia 1940 r. z bretońskiego portu w Breście wyruszyły w kierunku Norwegii oddziały Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Wśród żołnierzy brygady znajdował się Karol Zbyszewski. Wraz ze swoją jednostką wziął udział – jako goniec motocyklowy sztabu – w walkach z Niemcami pod Narwikiem.

10 maja 1940 r. Niemcy zaatakowały Francję, Belgię, Holandię i Luksemburg. Wehrmacht szybko zepchnął wojska alianckie do defensywy. W czerwcu 1940 r. wstrzymano wydawanie „Słowa” ze względu na zbliżające się do Paryża oddziały niemieckie i konieczność wyjazdu redaktora naczelnego oraz publicystów. Ostatni był numer 21, opublikowany 9 czerwca 1940 r. Większości współpracowników gazety udało się bezpiecznie przedostać docelowo do Wielkiej Brytanii (jak Mackiewiczowi, Pruszyńskiemu, Zbyszewskiemu) lub Stanów Zjednoczonych (jak Matuszewskiemu i Wierzyńskiemu). Stanisław Mackiewicz od września 1940 r. przebywał w Londynie. Nie udało mu się jednak ponownie reaktywować „Słowa”⁴⁴.

KONKLUZJE

Karol Zbyszewski w paryskim tygodniku „Słowo” opublikował dwanaście felietonów. W dużej części z nich odnosił się bardzo krytycznie do obozu sanacji, a szczególnie do sanatorów, niezależnie od tego, czy stanowili/stanowili oni główny temat rozważań publicysty, czy były to wspomnie-

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Powodem tego był konflikt z rządem gen. Władysława Sikorskiego. W 1941 r. Ministerstwo Informacji i Dokumentacji nie przyznało Mackiewiczowi przydziału papieru na wydawanie tygodnika. Zob. K. TARKA, *Stanisław Mackiewicz: lata na emigracji (1939-1956)*, s. 128. Wobec tego publicysta rozpoczął wydawanie broszur (podczas wojny opublikował ich 36, a po jej zakończeniu – 15). Własne pismo udało się Mackiewiczowi uruchomić w roku 1946. „Lwów i Wilno”, bo tak się nazywał tytuł, wydawał do roku 1950.

nia mimochodem. Formacja ta była odpowiedzialna według niego, a także według większości opinii wychodźstwa za klęskę Polski w kampanii 1939 r. i wynikające z tego skutki. Odpowiedzialność za klęskę Zbyszewski przypisywał, podobnie jak Cat-Mackiewicz, poszczególnym politykom, sprawującym do 1939 r. najwyższe urzędy w państwie. Jako głównych winowajców klęski wymieniał Edwarda Rydza-Śmigłego, Ignacego Mościckiego, Felicjana Sławoja-Składkowskiego i Józefa Becka. Czasem dziennikarz posługiwał się niezwykle ostrym językiem, sugerował też, że odpowiednią karą dla osób odpowiedzialnych za wrześnieją katastrofę winna być kara śmierci. Choć tematyka rozliczeń sanacji była wśród polskiego uchodźstwa we Francji w latach 1939-1940 bardzo mocno obecna, to wydaje się, że Karol Zbyszewski był w czołówce publicystów, którzy domagali się tego w sposób najbardziej bezkompromisowy, a niekiedy agresywny. Dziennikarz, przy różnych okazjach, wspominał też absurdalność przedwojennej Rzeczypospolitej. Poza tym poruszał wiele innych kwestii, zarówno odnoszących się do aktualnej sytuacji politycznej, jak i różnych aspektów życia żołnierskiego, uchodźczego czy np. turystyki. Krytykował niekorzystne zjawiska, jakie obserwował w łonie emigracji, proponował także pozytywne rozwiązania, również te, które zauważał np. u Francuzów.

BIBLIOGRAFIA

Prasa

- „Słowo” [Paryż] 1940
„Wiadomości” [Londyn] 1952

Źródła drukowane

- Dziennik czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939-1947, red. J. Piotrowski, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2004.
Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, t. I, oprac. W. Rojek przy współpracy A. Suchcitz, Kraków: Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja” 1994.

Literatura

- CHWASTYK-KOWALCZYK J., Drugie życie „Niemcewicza od przodu i tyłu”, „Respectus Philologicus” 2008, nr 13, s. 69-78.
CHWASTYK-KOWALCZYK J., Peregrynacje Karola Zbyszewskiego po epoce stanisławowskiej, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 12(2009), nr 1, s. 15-29.
ĆWIKLIŃSKI K., Pułaski wyszydzony: o „Bohaterze znającym tylko klęskę” Karola Zbyszewskiego, [w:] Pułaski i jego czasy w historii, literaturze, kulturze: w 270 rocznicę urodzin, red. D. Kupisz, A. Pytlak, Radom: Wydawnictwo Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego 2016, s. 165-196.

- DURACZYŃSKI E., TURKOWSKI R., O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939-1945, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe 1997.
- DYMARSKI M., Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1945, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1999.
- GLĄB G., „Historia bez makijażu”: „Niemcewicz od przodu i tyłu” Karola Zbyszewskiego, [w:] Humory w literaturze, red. G. Głąb, M. Żmudziak, Lublin: Wydawnictwo Polihymnia 2015, s. 99-115.
- GÓRECKI D., Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939-1940, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe 2002.
- GRZYWACZ A., KWIECIEŃ M., Sikorszczycy kontra sanatorzy 1939-1940: (Z dziejów konfliktów politycznych uchodźstwa polskiego), „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 127, s. 63-127.
- GRZYWACZ A., KWIECIEŃ M., Sikorszczycy kontra sanatorzy (ciąg dalszy), „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 129, s. 44-125.
- GRZYWACZ A., KWIECIEŃ M., Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej w walce z sanatorami 1939-1941, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 131, s. 3-84.
- JARUZELSKI J., Stanisław Cat-Mackiewicz 1896-1966 Wilno-Londyn-Warszawa, Warszawa: Instytut Kultury 1994.
- JARUZELSKI J., Szyderca nade wszystko, [w:] K. ZBYSZEWSKI, Niemcewicz od przodu i tyłu, Warszawa: Świat Książki 1999, s. 391-407.
- KOWALIK S., Kilka uwag do biografii Karola Zbyszewskiego (1904-1990), „Ibidem. Pismo Koła Naukowego Historyków Studentów KUL” 2(2004), s. 111-117.
- LEWANDOWSKA S., Prasa polskiej emigracji wojennej 1939-1945, Warszawa: Instytut Historii PAN 1993.
- LEWANDOWSKI W., Oswoić wyspy. Wielka Brytania i Brytyjczycy w piśmiennictwie polskiego wychodźstwa wojennego i drugiej emigracji, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018.
- NICIEJA S.S., Epitafium dla Karola Zbyszewskiego (Doktorowi Adamowi Wiercińskiemu), „Puls” [Londyn] 1991, nr 2, s. 87-97.
- NICIEJA S.S., Karol Zbyszewski – historyk i publicysta, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Filologia Polska” 1993, z. 29, s. 91-105.
- NIEZGODA R., Poetyka portretu literackiego znaczących postaci XVIII i XIX wieku w eseistyce historycznej Stanisława Wasylewskiego, Stanisława Cata-Mackiewicza i Karola Zbyszewskiego, praca doktorska obroniona w UMCS pod kierunkiem dra hab. A. Bağlajewskiego, Lublin 2015.
- Słownik biograficzny Polskiego Państwa na Uchodźstwie, t. I, red. J. Rabiński, M. Dworski, Lublin: Wydawnictwo KUL 2022.
- TARKA K., Stanisław Mackiewicz: lata na emigracji (1939-1956), [w:] Stanisław Mackiewicz. Pisarz polityczny, red. R. Habielski, K. Kamińska-Chełmniak, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra 2015, s. 119-141.
- ZBYSZEWSKI K., Niemcewicz od przodu i tyłu, Warszawa: Rój 1939.

Netografia

List Karola Zbyszewskiego do Jerzego Giedroycia z 24 listopada 1939 r., <https://kulturaparyska.com/pl/collection/letters/show/77356> [dostęp: 7.04.2023].

FELIETONY KAROLA ZBYSZEWSKIEGO W PARYSKIM TYGODNIKU „SŁOWO”

Streszczenie

Niniejszy tekst jest próbą przedstawienia i analizy publicystyki (w konwencji felietonów) Karola Zbyszewskiego (1904-1990) w paryskim „Słowie”. Artykuł daje wgląd w mało znany epizod z twórczości pisarza i naświetla poglądy, jakie prezentował on kilka miesięcy po tragicznym dla Polski wrześniu 1939 r. Najważniejszym tematem, jaki Zbyszewski podjął w swoich felietonach, była krytyka obozu sanacyjnego, odpowiedzialnego według niego za porażkę Polski w kampanii 1939 r. Przeciwnie niezwykle ostrym sformułowaniom użytym przez dziennikarza w jednym z artykułów zaprotestował prezydent RP Władysław Raczkiewicz.

Słowa kluczowe: Karol Zbyszewski; „Słowo”; Paryż; emigracja wojenna; sanacja

KAROL ZBYSZEWSKI'S FEUILLETONS IN THE PARIS WEEKLY “SŁOWO”

Summary

This text is an attempt to present and analyse the journalism (in the convention of feuilletons) of Karol Zbyszewski (1904-1990) in the Paris weekly “Słowo”. The article provides an insight into a little-known episode in the writer's work and exposes the views he presented a few months after the tragic September 1939 for Poland. The most important issue Zbyszewski took up in his feuilletons was his criticism of the The Sanation, responsible according to him, for Poland's failure in the 1939 campaign. The President of the Republic of Poland, Władysław Raczkiewicz, protested against the extremely harsh words used by the journalist in one of his articles.

Keywords: Karol Zbyszewski; “Słowo”; Paris; war emigration; The Sanation